GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata: „Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodz. codz. z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwart. 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

Ojców mowy, ojców wiary Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. **Olsztyn, na wtorek 17. stycznia 1922 r.** **Nr. 13.**

Wileńszczyzna

W ziemi wileńskiej, dziś t. zw. Litwie Środkowej, Litwini stanowią nader nieznaczny odsetek ludności — pisze p. Wł. Studnicki — Według spisu 1919 roka w powiecie wileńskim bez Wilna było 13 864 Litwinów — czyli 7,5 proc., w Wilnie 2 290 — 2,2 proc., w powiecie bracławskim 12 367 — 15,9 proc. w oszmiańskim 54, to jest 0,03 proc., w święciańskim 38529 — 27,5 proc., w trockim 36748 — 39,6 procent.

Tu zaznaczyć należy, że znaczna część trockiego i święciańskiego powiatu odeszła od Litwy Środkowej, procent więc Litwinów w t. zw. Litwie Środkowej jest jeszcze bardziej nikły.

Litwini pretendują do powiatów: Lida i Grodno, stanowią jednak w powiecie lidzkim 2,2 proc., w powiecie grodzieńskim 3,5 proc.

Narodowość polska we wszystkich tych powiatach bardzo silnie reprezentowana jest właściwie naj liczniejsza, czego dowodzi następująca tablica:

w procentach:

Powiaty	Polacy	Litwini	Białorusini	Żydzi	Rosjanie	Inni
Wileńskie bez Wilna	87,3	7,5	0,3	3,6	1,3	0,3
Miasto Wilno	56,1	2,2	1,4	36,1	4,0	0 2
Grodzieńskie bez Grodna	54,0	1,5	33,4	10,6	0,2	0,3
Miasto Grodno	42,8	0,08	7,5	58,1	0 5	1,1
Lidzki	76,1	2,2	14,9	3,4	1,4	2,0
Oszmiański	68,2	0,03	5,9	5,6	0,5	19,8
Świeciański	44,6	27,5	13,4	4,8	4,2	5,7
Trocki	53,8	39,5	0,2	4,8	0,9	1,1

Powyższe dane statystyczne oparte są na spisie z 1904 roku, który został przeprowadzony przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Dane tego spisu znacznie odbiegają od spisu rosyjskiego z 1897 roku, ale są one zupełnie zbliżone do spisu niemieckiego z 1916 roku.

Spis rosyjski z 1897 r. sam rosyjski rząd uznał za nieodpowiadający rzeczywistości i, gdy zachodziła kwestja wprowadzenia samorządu lokalnego. t. zw. ziemstwa w 1909 r., przeprowadził badanie stosunków narodowościowych przez lokalną administrację.

Niemcy w 1916 r. przeprowadzili spis, którego dane uznali za tajemnicę państwową, gdyż nie odpowiadały one koncepcjom głównej kwatery odnośnie do ziem wschodnich. Gubernator cywilny Beekerat w swym memorjale do głównej kwatery pisał, że otrzymał instrukcję popierania wszystkich narodowości przeciwko Polakom. Wykazywał, iż ta polityka jest błędną, gdyż jedynym pierwiastkiem zdolnym do rządzienia krajem, są Polacy.

Spis niemiecki podawał Litwinów w Wilnie na 2,6 proc., w powiecie zaś wileńskim na 4,4 procent.

Statystyka ludności polskiej podług spisu niemieckiego równa się 55,5 proc. w okręgu wileńskim. w liczko-grodzieńskim 56,51 proc.

Różnica między spisem polskim 1919 r., a rosyjskim 1897 r., co do okręgu wileńskiego pochodziła głównie stąd, że spis rozyjski Polaków, nienależących do sfery ziemiańskiej lub profesji wyzwolonych zaliczył do rubryki Białorusinów-katolików, stąd wykazał Białorusinów 56%, gdy spis polski w okręgu wileńskim, wraz nawet z powiatem nowogródzkim i wilejskim, wykazywał 17,3% (te dwa ostatnie powiaty dawały znaczny procent Białorusinów). Ale fałsz statystyki rosyjskiej 1897 r. staje się oczwistym, gdy porównamy liczbę Białorusinów w wykazach 1864 r. i 1897 r. wzrośliby więc oni przeszło o 113%, przyczem liczba Białorusinów-katolików wzrosłaby o 2000%.

Białorusini należą do narodowości nieskrystalizowanej, są formą przejściową między Polakami a Rosjanami, w ziemi wileńskiej krystalizują się jako narodowość polska, w gub. smoleńkiej i wschodnich częściach mohylewskiej jako rosyjska. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu pomimo ocisku rusyfikacyjnego całe wsie przechodziły od języku białoruskiego do polskiego od litewskiego do białoruskiego.

Litwini pragnęliby, aby odbywał się proces odwrotny; jest on niemożliwy w warunkach normalnych, w warunkach swobodnego rozwoju, swobodnego współzawodnictwa języków i czwilizacji. Litewszczenie ludności a jak Litwini nazywają, powrót do narodowości litewskiej, może tylko odbywać się drogą bezprzykładnego ucisku i gwałtu. Państwo litewskie trzyma sie tej polityki, lecz jeżeliby obszary o większości polskiej z polskim kulturalnym centrum, jakiem jest Wilno, dostały się w jarzmo litewskie i doświadczyły takiego ucisku jak Polacy w Kowieńszczyźnie, to powstanie polskie byłoby czemś chronicznem i Polska zniewolona byłaby przyjść z pomocą orężną Polakom cierpiacym ucisk litewski. »Dz. Poznański«.

Nie wolno nam milczeć!

Kwidzyn.

Chciałbym jako starzec coś nadmienić. Sięgnę do roku 1857. Chodziłem na naukę przygotowawczą do pierwszej Komunji św. w Tychnowach z dziećmi z Kwidzyna. Kościół katolicki wtenczas nie był do końca zbudowany. Dopiero w roku 1858 ukończono budowę kościoła. Przy okazji poświęcenia kościola odbyło się bierzmowanie, I ja byłem wtenczas bierzmowany.

Z jakich ofiar powstał ten kościół? Zbudowany on został przeważnie z ofiar dobrych ludzi, mianowicie ludzi po polsku mówiących z parafji Tychnowskiej. Czysto polskie parafje Podstolińska, Sztumska z pewnością bardzo wiele do tej budowy ofiarowały. Ta budowa trwała dłuższy czas, nie jeden rok, bo za mało było pieniędzy a rejencja na to nic nie dała.

Przed kilku laty w początkach wojny światowej zastępował tutejszych księży w czasie ich choroby misjonarz ks. Baszanowski i za jego staraniem zaprowadzono co trzeci raz polskie nabożeństwo, czyli na dwa nabożeństwa niemieckie jedno polskie. Jeżeli się święto jakie trafiło, to porządek nabożeństw na tem nie ucierpiał. Było tak do tego czasu.

Niestety teraz w Nowy Rok ogłoszono w kościele z kazalnicy, że polskie nabożeństwa będą się odprawiały tylko w ostatnią niedzielę każdego miesiąca, a w drugie święto i w odpust wygłaszane mają zostać kazania polskie po nabożeństwie.

Zachęcali nas wprawdzie księża, ażeby się Polacy zapisali u kościelnego albo w Resursie. Wielu Polaków nie spełniło swego obowiązku, niejeden z obawy aby nie postradał pracy u krzyżaka, drugi z opieszałości. Wiem to bardzo dobrze, bo sam z takimi ludźmi rozmawiałem. Około 800 ludzi się nie zapisało.

Teraz proszę Szan. Redakcję o umieszczenie powyższego pisma i proszę o radę, czy mamy się udać z prośbą do naszego ks. Proboszcza, czy też wprost do ks. Biskupa, ażeby osięgnąć z powrotem nasze polskie nabożeństwa. Nadmieniam z góry, że ci, którzy się zapisali, że chcą polskich nabożeństw, to ani połowa. Reszta z obawy, ze strachu nie chce publicznie wystąpić, a jednakowoż na polskie kazania i nabożeństwa chodzi. Jeden za wielu.

Zanim zajmiemy stanowisko odczekamy dalszych głosów w tej sprawie. Że zazwanie do podpisywania się na polskie nabożeństwa czyli otwartego zadokumentowania swej polskości w dzisiejszych czasach nie daje jasnego obrazu stosunku narodowościowego w parafji, to nie ulega żadnej wątpliwości. Rozchodzi się także o to, kto spowodował tamtejszego ks. Proboszcza do akcji w sprawie umniejszania liczby nabożeństw polskich. Czy żądali tego Niemcy? Czy ks. Proboszcz uczynił to z własnej inicjatywy?

Stosunki tamtejsze wymagają jeszcze wyświetlenia. Czekamy. Redakcja.

Podróż p. Calondera po Górnym Śląsku.

Prezydent Calonder zwiedził dnia 7. mb. przed południem kilka fabryk i kopalń w Pszczyńskiem i Rybnickiem. Po południu przyjmował w Domu P. Z. Z. dalsze deputacje polskie. Pierwsza została przyjęta grupa wolnych zawodów. Imieniem bankowców przemówił dyrektor dr. Hylla, dając pogląd na rozwój spółek kredytowych na Górn. Śląsku. Imieniem pracowników przemysłowych przemówił inż. Kiszka, przedstawiając specjalnie ciężkie warunki, wśród których musieli kształcić się i pracować urzędnicy przemysłowi polscy na Górn. Śląsku aby osiągnąć stanowiska w wielkim przemyśle. Imieniem lekarzy przemawiał dr. Hanko, imieniem kupców polskich p. Grabiański. Wszyscy mówcy zapewnili p. Calondera, że inteligencja niemiecka, która pozostanie na Górn. Śląsku, może liczyć na pelne równouprawnienie ze strony rządu polskiego i z pewnością nie dozna tych szykan i krzywd, na jakie była narażona pod rządami niemieckimi inteligencja polsa. Następnie przyjęci zostali przedstawiciel polskiej prasy gornośląskiej. Przemawiali redaktorowie: Kwiatkowski, Przybyła Pyprek, Górski, wskazując na trudności, wśród jakich powstała i rozwija się prasa polska na Górnym Śląsku. Wyjaśnili też przytem kwestję narzecza górnośląskiego. Niemcy bowiem przedstawiają to narzecze jako osobny język górnośląski, twierdząc, że Górnoślązacy nie są Polakami. Mówcy wyrazili przekonanie, że jeżeli w polskiej części Górnego Śląska język niemiecki będzie równouprawniony z językiem polskim w każdej dziedzinie, to ludność polska po stronie niemieckiej ma prawo domagać się tego samego, a specjalnie aby urzędowe zawiadomienia były ogłaszane w poprawnym języku polskim.

Według doniesień prasy niemieckiej, bawił p. prezydent Calonder, jako gość związku górniczo-hutniczego w Katowicach. Obecni byli także członkowie polskiej deputacji i p. Korfanty.

W sobotę wieczorem p. prezydent Calonder przyjął delegację najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu górnośląskiego po stronie polskiej. Przemysłowcy przedstawili p. Calondrowi obecne położenie przemysłu górnośląskiego i poruszyli szereg aktualnych spraw związanych z toczącymi się rokowaniami gospodarczemi. Wygłoszono szereg referatów dotyczących poszczególnych kwestji a mianowicie: sprawy waluty, poczty, zaopatrzenia G. Śląska w żywność, ruchu pogranicznego, dostawy rudy żelaza z Niemiec oraz rudy cynku i artykułów technicznych, dalej sprawy likwidacji majątku urzędników, ochrony mniejszości narodowej itp.

Pan Calonder z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał tych referatów i oświadczył, iż przy rozstrzyganiu kwestji spornych, kierować się będzie tylko bezstronnością i mieć będzie na względzie przedewszystkiem interes Górn. Śląska.

W niedzielę 8 bm. po południu p. Calonder przeniósł swą siedzibę z Katowic do zamku ks. Donnersmarcka w Świerklańcu pod Bytomiem.

W poniedziałek w dnia 9. bm. objeżdżał p. Calonder w dalszym ciągu G. Śląsk i zwiedził między innymi kopalnię państwową »Królowa Ludwika« w Zabrzu. Z polskiej strony w objeździe tym wzięli udział p. minister Olszowski, p. wicekonsul Karszo-Siedlicki i pp. inżynierowie Wojnar i Buzek.

W poniedziałek 9. bm. wieczorem generał Le Rond przyjmował p. prezydenta Calondera i jego współpracowników w Opolu, na który zaproszeni zostali również pełnomocnik Rządu Polskiego p. minister Olszowski i pełnomocnik rządu niemieckiego p. minister Schiffer.

Do p. prezydenta Calondera zgłosiła się w Katowicach deputacja polskiej ludności z niemieckiej części Górnego Śląska i przedstawiła mu szereg życzeń tejże ludności.

Prezydent Calonder zamierza z końcem bież. tygodnia wyjechać z Górnego Śląska.

Stinnes a Francja.

Dziennik francuski »Echo de Paris« pisze: W chwili, w której znowu niepokoi nas pytanie, czy Niemcy zapłacą, czy też nie, należy zwrócić uwagę na tych, którzy trzymają w swych rękach wszystkie nici i nitki sprawy niemieckich. Prawdziwymi kierownikami Niemiec są dzisiaj wielcy przemysłowcy, ci, których nazwano nowymi książętami udzielnymi, tacy Rathenauowie, Thyssenowie, Stinnesowie. Pod ich to egidą działa berliński rząd ich wolę spełnia, ich rad słucha.

Jednym z tych, w których ręku leży ułożenie przyszłych stosunków francusko-niemieckich, jest Stinnes. Ten nadczłowiek interesów, podczas gdy inni się bili, wznosił mury swej kolosalnej fortuny. Za czasów cesarskich był imperjalistą — przyszedł nowy rząd, Stinnes nie ustosunkował się do niego ani jako wróg, ani jako zwolennik. W roku 1919 wchodzi w życie polityczne, daje się obrać posłem partji ludowej. Obojętnem mu jest czy polityka obecna przetrwa, czy też zmieni się: nawet owszem, — czasy Wilhelma II. nie były dla Stinnesa niepomyślnemi. Jedno jest koniecznem, oto »Deutschland über alles«, tak, jak było za czasów imperjalistycznych. Niemcy nie zostały zwyciężone, wróg nie zalał ich ziemi, ustąpiły one przed przeważającą siłą, lecz nie straciły swej wewnętrznej mocy: »Deutschland über alles«. Ostatnie okręty floty Stinnes zwą się: Tirpitz i Ludendorff.

Czem jest Stinnes? Frakofilem? Anglofilem? — Na swój sposób jest on i jednym i drugim. Głosił on ideę zbliżenia Niemiec do Francji — a żadnych praw zwycięskiej i pokrzywdzonej Francji nie uznał. Wrzoraj ubijał swoje interesy w Londynie, jutro uczyni to samo w Paryżu. Wszystko to jest zupełnie proste, lecz trzeba znać dobrze tego człowieka, aby się nie dać mu podejść. W gruncie rzeczy, Stinnes żywi wielkie osobiste ambicje a równocześnie jest patrjotą. Bezustannie pracuje on nad wzrostem potęgi swej własnej i za jednym zachodem pracuje na rzecz wielkości Niemiec.

Lecz Francja naprzeciw tego człowieka nie jest zupełnie bezbronną. Kamieniem węgielnym fortuny Stinnesa jest — węgiel. Z chwilą, gdy Francja zajmie Ruhr, ów kamień węgielny zostanie zagrożony. Hugo Stinnes wie o tem dobrze. Kierując niemiecką polityką, rozmyślając o jej wytycznych, nie może on zapominać o groźbie nad nim samym wiszącej. Wielekroć Berlinie ustąpił nam, wielekroć ustąpi — kończy »Echo de Paris« — będzie to zawsze dlatego, ponieważ wielcy przemysłowcy niemieccy czegoś się ulękną

Przegląd polityczny.

Polska.

Polska i Rosja.

Warszawa, (OD.) „Przegląd Wieczorny“ donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów ma być rozważaną sprawa umowy handlowej z Rosją sowiecką, o co usilnie zabiegają sowiety. Rząd sowiecki skłonny jest przychylić się do żądania, by narady odbyły się w Warszawie.

Rozbudowa kolejnictwa polskiego

Warszawa, (OD) Dowiadujemy się, że odnośne władze opracowują materjał dla przemysłowych i handlowych kół amerykańskich, celem żywszego zainteresowania ich polskimi sprawami gospodarczymi, w szczególności kolejnictwem, które wymaga znacznej renowacji, a nadto będzie rozwinięte na większą skalę. W najbliższym czasie ma być zbudowanych 500 kilometrów nowych linji.

Szebeko delegatem do Ligi Narodów.

Warszawa, (TU.) Naczelnik Państwa zamianował byłego posła w Berlinie Ignacego Szebeko drugim delegatem do Ligi Narodów. Minister spraw zagranicznych Skirmunt cofnął swoją dymisję.

Zaszczytne zaproszenie.

Rząd francuski zaprosił rząd polski, aby wysłał swego delegata na uroczystości Moljerowskie w Paryżu pomiędzy 14 a 18 stycznia w czasie przebywania delegata w Paryżu będzie on uważany za gościa rządu francuskiego.

Dr. Tadeusz Żeleński (Bov) został zaproszony przez m. Paryż do wzięcia udziału w uroczystościach Moljerowskich, które rozpoczną się dnia 15 bm. Dr. Żeleński wyjechał wczoraj do Paryża.

Wilno.

Posłowie z miasta Wilna.

W wyniku wyborów wejdzie z Wilna do Sejmu: 15 posłów z listy Polsk. Centralnego Komitetu Wyborczego, a mianowicie:

1. Ks. arcybiskup Karol Hryniewicki, 2. Mieczysław Engiel adwokat, 3. Aleksander Zwierzyński, dziennikarz, 4. Witold Bańkowski, prezydent m. Wilna, 5. ks. Ignacy Olszański, 6. Stanisław Brzostowski, inżynier, 9. Zygmunt Fedorowicz, nauczyciel, 10. Zygmunt Sołowiej, rachmitrz, 11. Stanisław Maciejewicz ksiądz poseł, 12. Wiktor Czarnowski, urzędnik, 13. Zbigniew Jasiński, adwokat, 14. Wiktor Bukrabo handlowiec, 15. ks. Adam Kuleszo;

2 posłów z listy P. P. S.: pp. Aleksander Zasztowt budowniczy, i Stanisław Bagiński, adwokat;

1 z listy Polsk. Demokr. Kom. Wyb.: p. Jan Piłsudski, sędzia;

1 z listy Bezp. Kom Wyb.: p. Alfons Parczewski, prof. Uniwersytetu.

Według otrzymanych dotąd wiadomości z poszczególnych okręgów prawdopodobnie skład sejmu wileńskiego przedstawiać się będzie jak następuje: Centralny Komitet Wyborczy pozyska ogółem 45 mandatów, Rady Ludowe — 25 m., Polskie Stronnictwo Ludowe Piast. — 20 m. Odrodzenie 12 mandatów, Socjaliści 7 mandatów, domokraci 1 mandat, bezpartyjni 1 mandat.

Anglja.

Sprawa przymierza francusko-angielskiego.

Cannes. (PAT). „Temps“ donosi, że Lloyd George zredagował w poniedziałek odpowiedź, wyłuszczającą angielskie warunki proponowanego układu gwarancyjnego. Wedle tego dominja nie miałaby być objęta zobowiązaniami układu francusko-angielskiego, miałaby jednak możność przyłączyć się do niego w drodze indywidualnego akcesu.

Wedle dalszych informacyj dziennika, Bonomi i Theunis oświadczyli gotowość przyłączenia się Włoch i Belgji do układu angielsko-francuskiego.

Z pośród wtorkowej prasy angielskiej część, a mianowicie „Daily Chronicle“, „Daily Nevs“ i „Westminster Gazette“ wypowiadają się kategorycznie przeciw przymierzu francusko-angielskiemu. Zacytowane dzienniki jednozgodnie uważają, że układ gwarancyjny mógłby być rezultatem jedynie konferencji w Genui, i że powinienby być podpisany również przez Niemcy i inne państwa. Zdaniem tych dzienników przymierze francusko-angielskie stanowiłoby tylko przeszkodę do zawarcia układu opartego na szerszej podstawie. W sprawie wypłat wzmiankowane trzy dzienniki angielskie czerpią swoje natchnienie z książki Keynesa, która ukazała się w ostatnich dniach i sądzą, że Rada Najwyższa powinna samym Niemcow pozostawić ustalenie sumy, jaką są one zdolne zapłacić.

„Daily Nevs“ omawiając skład delegacji niemieckiej, wysłanej do Cannes, wyrażają zdanie, ze nieobecność kanclerza w składzie delegacji jest ze strony Niemiec ogromnym nietaktem.

Zło należy odważnie piętnować.

— Czego Polsce życzyć należy? Krakowski »Czas« wystosował to zapytanie do szeregu mężów wybitnych. Od ministra skarbu p. Michalskiego otrzymał następującą odpowiedź:

Czego Polsce życzyć należy?

Oczywiście tego, czego posiada najmniej, a co w życiu publicznem, a więc dla rozwoju i potęgi jest najbardziej potrzebne. Mojem zdaniem mamy niezmiernie mało ludzi o cywilnej odwadze — którzyby chcieli i potrafili to, co do ucha szepcą w zamkniętym pokoju, publicznie powiedzieć, niekiedy i napiętnować i w tym kierunku konsekwentnie, w nieugięty sposób postępować. Jest to wielkie nasze nieszczęście. Za to mamy ogromną ilość tak zwanych ludzi poczciwych. Jerzy Michalski, minister skarbu

KRONIKA.

Olsztyn 16 stycznia 1922

Kalendarz na wtorek: Antoniego

Wschód słońca o g. 7,54; zachód o g. 4,31.

— r. **Litwa i Prusy Wschodnie.** Z zdziwieniem obserwujemy od dłuższego czasu telegramy „białoruskiego biura prasowego“ lansowan przez „Warszawę“ i „Kowno“ do prasy reakcyjnej wschodnioprusklej. Obecnie telegramy te pojawiają się tylko „z Kowna“. Każdy telegram to nienawistny i zohydzający Polskę paszkwil. W nr. 12 hakatystycznej »Ostpreussische Zeitung« pojawiły się dwa takie telegramy jeden niby z Warszawy, a drugi z Wilna. Pierwszy zajmuje się wywodami Dr. Bujaka o Mazurach i Warmji, a drugi rzekomą „komedję plebiscytową“ w Wileńszczyźnie. „Komedja plebiscytowa w Wilnie odbyła się rzekomo podług szablonu na Mazurach (!) i na Górnym Śląsku (!) z tą różnicą że na Mazurach i na G. Śląsku zasiedziała ludność głosowała przeciwko swemu „odwiecznemu wrogowi“, w Wileńszczyźnie nieszczęsny kraj w sidła „polskich zwodzicieli“ „tappte“. Ale Wileńszczyzna nie jest polską, tak jak Mazury, G. Śląsk i Wołyń.

Że u nas na Mazurach odbyła się „komedja plebiscytowa“ to nic dla nas nowego. Świadczy o tem dobitnie broszura plebiscytowa p. Worgitzkiego. W

Marja Zientarówna.

Szept Łyny.

Powiedz mi Łyno, mej ziemi królowa,
Czemu tak smutna twa twarz szafirowa,
Dlaczego nurty twe łkają i płaczą
Czy to nad ludu biednego rozpaczą . . . ?
Czemu się wijesz jak bólem skurczona
Jakbyś twe śliczne niebieskie ramiona
Pragnęła podnieść i oprzeć, byś wstała,
Byś postać wielkiej królowej przybrała.
To znów jak gdyby się bojąc hałasów
Kryjesz się trwożnie do parów i lasów
A w lesie słyszysz jak drzewa gadają
Co ich gałązki z wietrzykiem szeptają
I nucą piosenki o blizkiej stąd chatce
O małem dziecku, co tęskni po matce
I płacze smutnie i błaga i prosi . . .
A wiatr po lesie te skargi roznosi.
Na jego skrzydłach przywioną do Łyny
A ona czuła na smutne nowiny
Krzywi się bólem, a fale jej mglęją
Aż w łzach i łkaniach się rozbłękitnieją.
Lecz cóż to? naraz dochodzą ją tony
Rozkołysane pobliskich siół dzwony:
Na Anioł Pański donośnie wołają
I już swobodniejsze jej ruchy się stają.
Bo słyszy gdzieś tam pobożne oddźwięki
Tej melodyjnej Warmijskiej piosenki
I pełna dziwnej i słodkiej radości
Chwileczkę płynie swobodniej i prościej.
Już twarz uśmiecha i rozweselona
Wyciąga swoje dziewicze ramiona
Na pyszne pola, gdzie złote lśnią kłosy
Tak pełne chleba i pełne łez rosy.
Lecz tutaj słyszy znów inne piosenki:
Zboża zawodzą swe żale i jęki;
Swój ból bezmierny niewypowiedziany
I smutek rzewny, a z serca wydany
To już modlitwa tak silna, gorąca,
Że kiedy falki jej czyste potrąca,
To jakby harfę mistrz podniósł złocistą
I zagrał na niej piosenkę ognistą.
Lecz taką smętną i tak roztęsknioną
Głębokiem bólem i łzami zamgloną;
Tak przesiąkniętą niedolą tułaczą,
Że wszystkie echa w jej piersi zapłaczą.
I znów się kurczy i burzy i wzdyma
I strzela wkoło błędnemi oczyma,
Lecz płynie dalej cicha zadumana
Tej naszej ziemi królowa kochana.
I z cichym pluskiem wypływa na łąki:
Tu macierzanki pachnące i dzwonki
Ku żywicielce swe główki skłaniają
I z głębi piersi żałośnie wzdychają.
A głosem cichym i często urwanym,
Jakby boleścią i łkaniem wezbranym
Szepcą o dziatkach gnębionych przez wroga
Które podnoszą swe rączki do Boga
Modląc się w innym im cudzym języku
Śpiewając pieśni im obce bez liku;
Sami nie wiedząc, że mowę sprzedają
A później wiarę i wejście do raju.
Łyna przesmutna i bólem zgarbiona
Znowu wyciąga przeczyste ramiona
Jakby o litość — współczucie błagała
I cichem łkaniem jej pierś znów zadrgała . . .
— Lecz tam w blizkości głęboka parowa
Tam spocznie chwilkę strudzona jej głowa
Tam cisza błoga otuli jej fale
Zamilkną troski — ucisza się żale.
Znużona droga, boleścią i łzami
Już kładzie główkę pod trzema dębami
Chce usnąć nieco wypocząć po trudzie
Tu nie przeszkodzą jej piosnki i ludzie.
Już się powoli jej oczy sklejają . . .
— Wtem nad jej głową coś dęby szeptają
Szept cichy — Łyna podnosi się słucha: —
Jak dobry pasterz, co owcę swą szuka.
I płacze, gdy jej odnaleźć nie może,
Tak płaczą księża za te dusze Boże
Które swą wiarę i mowę straciły . . .
Ich dalsze słowa się w szlochach zgubiły,
Lecz listki drżą wciąż jak struny zerwane,
A cicho jękły jej wody lustrzane
I Łyna pędzi aż Warmję przeminie
Lecz żal tu naszej zrobiło się Łynie
Za drogą ziemią — więc główkę wykręca
Jako słoneczník do Warmji — do słońca.
Pomału bieży aż kiedyś nad rankiem
Łączy się z drogim swym modrym kochankiem
W jego objęciach weselsza w dal płynie
Aż hen w Bałtyku szmaragdach zaginie.
I tu powiada co wszystko widziała,
Na co patrzała i co wycierpiała
Powiada wszystkie swe bóle i żale,
A Bałtyk srogi spieniwszy swe fale,
Rzecze ponuro: „No, pociesz się Łyno“
Mam ja styczmości z niejedną krainą
Wiem że życzliwe tam pewne narody
Lecz teraz użyj wesołej swobody
Kto sieje we łzach z radością żąć będzie
U stołu króla wielkiego zasiędzie.

Wileńszczyźnie, być może, że postępowano sobie podług metody wypróbownej na Mazurach i na Warmji. Nasi przyjaciele Litwinów i Białorusinów pracowali, i to gorliwie. Niestety lud tam widocznie nie dał się złapać hakatystyczno litewsko-białoruskiej frondzie. Poznał ten lud wilka o owczej skórze.

Z Warmji.

*** Olsztyn.** Wczorajszy targ był nieco ożywiony. Za masło płacono 27—28 mk. za funt, za jaja 50 mk. za mendel. Gęsi zabite sprzedawano po 13—14 mk. za funt. Ryb była dziś średnia ilość 2.50—8 mk. za funt. Za rętowinę żądano 12 mk. za funt, za skopowinę 14 mk. za funt, za wieprzowinę 18—20 mk. za funt. Za kapustę płacono 2—2,50 mk. za funt, za marchew 1 markę za funt.

— Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał przed kilku dniami szofer W. Romahn z Olsztyna. Oskarżony obrabował w nocy z 12 na 13 stycznia 1921 r. kasę pocztową w Wartemborku i zgwałcił pomocnicę pocztową Ko. Sąd skazał R. na 10 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

— Robotnicy E. Klaper skradziono z mieszkania kilka sukien wartości 400 marek. Złodziejką wyśledzono w osobie robotnicy K. V., która została aresztowana. Suknie znaleziono w ustępie pewnego domu przy ulicy Krzywej. — Robotnikowi P. Hoffmannowi z Głogna skradziono przed kilku dniami na tutejszym dworcu dwie paczki z ubraniami.

— 19 grudnia 1921 r. wyszedł z swego mieszkania kominiarz O Schweda i dotychczas nie powrócił. Sch. liczy obecnie 18 lat i jest synem robotnika Sch. w Langankach. — 11 bm. aresztowano 18-letniego robotnika L. G stąd, 23 letniego robotnika A. K. z Giesendorf i 20 letniego szklarza E. St. z Herne. Aresztowani skradli w nocy z 5 na 6 bm. z piwnicy kupca Różka stąd 15 butelek sektu, 10 butelek konjaku i butelkę mampy ogólnej wartości 1060 marek. Trunek ten sprzedali pewnemu kupcowi w Ostródzie za 490 mk. Oprócz tego skradli z pewnego domu przy ulicy Krzywej (Krummstr.) 2 kosze podróżne, kuferek, większą ilość sukien i bielizny ogólnej wartości 20 000 mk. Część tych rzeczy sprzedali następnego dnia w Gutsztacie, drugą część można było okradzionym oddać. Przy kradzieży dopomagał im jakiś P. W., którego aresztowano tymczasem w Gutsztacie. — Pewen młody mniejwięcej 22 letni człowiek zbierał w ostatnich dniach na związek dawniejszych więźniów wojennych, do czego nie jest upoważniony. Przed oszukańcem się niniejszym ostrzega.

Z Powiśla.

*** Malbork.** Samobójstwo popełnił przed kilku dniami mularz V. Marx stąd. Około 9 przedpołudniem zjawiło się żona M na policji i powiedziała, że mąż jej się powiesił. Dwóch urzędników udało się natychmiast do mieszkania M., gdzie znaleziono go bez życia wiszącego na sznurku przymocowanym do gwoździa. Przyczyną samobójstwa jest prawdopodobnie walka o byt. M. pozostawił żonę i 4 dzieci.

— Pożałowania godne nieszczęście wydarzyło się minionej środy przy budowie budynku przy ulicy Elbląskiej. Tam zatrudniony mularz Patzke spadł tak nieszczęśliwie z rusztowania, że złamał rękę, wybił sobie zęby i odniósł znaczne wewnętrzne obrażenia. Ciężko rannego zawieziono do domu chorych.

Z Mazur.

*** Ełk.** Ogień wybuchł przed kilku dniami w kuźni mistrza kowalskiego Dorka. Spaliła się kuźnia i poblizki chlew doszczętnie. Większa ilość kur i wszystek opał stał się także pastwą płomieni. Świnie zdołano wyratować. Przyczyna ognia nieznana.

*** Dąbrowno.** Tajemniczym sposobem okradziony został pewien gospodarz z Lewałdu. Wieczorem dał on wywieść kilka miechów jęczmienia. Gdy woźnica przyjechał do celu, zauważył, że 3 miechów brakowało. Z początku mniemał, że zgubił je w drodze. Natychmiastowe poszukiwania jednak nie odniosły skutku. Prawdopodobnie rozchodzi się tu o zręczną kradzież.

*** Jańsbork.** Samobójstwo popełniła przed kilku dniami 20-letnia kelnerka B. Waschul wskoczywszy do wody. Cieśla Cz. zauważył trupa i wyciągnął go z wody. Samobójczyni żyła w dobrych i uregulowanych stosunkach. Przyczyną rozpaczliwego czynu ma być nieszczęśliwa miłość.

*** Margrabowa.** Przed kilku dniami obrzucało się kilku młodych ludzi śniegiem. Jeden z nich tak nieszczęśliwie został ugodzono w oko, że musiano go odstawić do kliniki w Królewcu. Prawdopodobnie straci oko.

Z drugich części Prus Wschodnich.

*** Królewiec.** Przed tutejszą izbą karną toczył się przed kilku dniami proces przeciw kierownikowi pisma W. Rahnowi, który obraził w prasie prezydenta policji Lübbringa. 21 kwietnia 1921 r. pojawił się w nacjonalistycznym »Parteifreund« artykuł kompromitujący L. jakoby ten nie dbał o matkę i nie starał się o jej utrzymanie i że matka go już kilka razy skarzyła przed sądem w Essen. Do artykułu był dołączony wierszyk, który się najpierw pojawił w »Kladderadatschu« na ten sam temat. Izba karna skazała oskarzonego na tydzień więzienia.

— Złodzieje włamali się do mieszkania pewnego wyższego urzędnika stąd i skradli większą ilość srebra. Do pewnego domu przy rynku włamali się także złodzieje i skradli srebra za 30 000 marek.

*** Głąbin.** Pomocnik pocztowy A. Bruetzer sprzeniewierzywszy większą sumę pieniędzy się ulotnił. W jego towarzystwie znajduje się jakaś A. Hespe.

Z dalszych stron.

*** Berlin.** Złodziejki z „lepszych domów". W ubiegły poniedziałek dzięki uwadze jednej ze sprzedających w wielkim magazynie w Schönebergu („Warenhauzie" udało się zdemaskować złodziejkę specjalistkę w okradaniu wielkich magazynów, a to w następujących warunkach: Jedna ze sprzedających zauważyła, że wychodzącej z magazynu nadmiernie otyłej damie, wyleciała z pod płaszcza jedwabna bluzka, którą „dama" obejrzawszy się trwożnie przedtym, szybko podniosła i skierowała się do drzwi. W tym momencie jednak stanęła przed nią sprzedająca i zażądała, żeby się z nią udała do pokoju dyrektora. Dama mocno się oburzyła, ale wreszcie poszła i chcąc nie chcąc poddała się rewizji, po której jej tusza znacznie się zmniejszyła, bo dama zdjęła ze siebie całą masę bluzek i sukien skradzionych, które pakowała pod płaszcz. Przeprowadzono ją do policji, gdzie okazało się, że jest to pani radczyni miejska B., która do spółki z drugą złodziejką »z dobrego domu« panną Wally A. systematycznie okradała wielkie magazyny.

Były one w porozumieniu z pomocnicami przyjętemi chwilowo, podczas wyprzedaży, do magazynów przychodziły na omówioną chwilę, zabierały przygotowane już rzeczy i wynosiły pod płaszczami. Zrobiona u nich w domu rewizja, dała zdumiewające wyniki, nagromadzone skradzione rzeczy bowiem, trzeba było wywieźć na kilku dorożkach. Jak długiego czasu potrzebowały one do skompletowania takiego magazynu w domu, trudno określić.

Z Polski.

*** Toruń.** (Nowa placówka przemysłu polskiego.) W czwartek, 5 bm. odbyło się poświęcenie fabryki wyrobów włóknistych na Mokrem przy ul. Grudziądzkiej 162, p. Leona Zemanka, właściciela znanej firmy w Warszawie i Toruń. Na intencję nowego przedsiębiorstwa odbyło się rano w kościele Panny Marji nabożeństwo, które odprawił specjalnie w tym celu przybyły z Warszawy znany kaznodzieja ks. Oraczewski. O godz. 11 przed południem nastąpiło poświęcenie fabryki, którego dokonał ks. Oraczewski w asystencji ks. Wysińskiego. W akcie tym wzięło udziałe liczne grono osób z p. wojewodą Brejskim i prezydentem Dietlem na czele. Po południu podejmowano gościnnie w Dworze Artusa zaproszonych uczestników uroczystości. Wygłoszono wiele mów i toastów na pomyślność rozwoju nowego przedsiębiorstwa.

— (W ręce polskie.) Tutejsza niemiecka firma spedycyjna Hugo Schuetze przeszła drogą kupna na własność właściciela znanej firmy spedycyjnej W. Boetcher nast., p. A. Kulwickiego.

Przemysł i handel w Polsce

Wzrost przemysłu w Łodzi.

«Kurjer Wiecz.« podaje zestawienie rozwoju wielkiego przemysłu bawełnianego, zrzeszonego w związku. W kwietniu r. 1920 zatrudnionych było w przemyśle bawełnianym 21 170 robotników, do dnia 1 października 1921 roku liczba ta wzrosła stopniowo do 45 790. W przemyśle wełnianym zaś liczba robotników wynosiła 1 kwietnia 1920 roku 6 060, a 1 października 1921 roku 14 600. Ogólna ilość robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym w Łodzi, wynosiła w dniu 1 kwietnia z. r. 64 599.

Izba handlowa polsko-bułgarska w Poznaniu.

W czasie pobytu w Poznaniu posła bułgarskiego w Warszawie dra Baerwaroffa wyłoniła się myśl założenia w Poznaniu Izby handlowej polsko bułgarskiej. Bułgarja ofiarowuje nam olbrzymie zapasy najlepszego tytoniu, najlepszy alkohol z kukurydzy i najlepsze gatunki skór, jako też wiele innych towarów u nas niezbędnych, żądając nawzajem od Polski wyrobów tkackich, chemikalji wszelkiego rodzaju, wyrobów metalowych, w szczególności miedzi itd. Tworzenie Izby polsko-bułgarskiej ujął w swe ręce dr. Maleszewski, który zbiera potrzebne do tego materjały, aby urzeczywistnić projekt podczas powtórnego pobytu dr. Baerwaroffa w Poznaniu w miesiącu styczniu.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	14 stycznia (w wolnym obrocie) płacono	14 stycznia (w wolnym obrocie) żądano	13 stycznia (urzędowe) płacono	13 stycznia (urzędowe) żądano
dolary	184,00	—	187,81	188,19
wypł. telegr. na Londyn	—	—	799,20	800,80
guldeny holenderskie .	—	—	6968,00	6982,00
marki polskie	6,30	—	6,54	6,57
wypłata na Warszawę .	6,30	—	6,49	6,52
wypłata na Poznań . .	—	—	—	—
wypłata na Pomorze . .	—	—	—	—

Tendencja marki polskiej: słaba.

Od redakcji.

Pan Gr. Artykuł „władze ciemności" nie możemy ze względu na prawo prasowe umieścić. Podamy może wyjątki w odpowiedniej formie.

Panu S. Bardzo słusznie. W notatce „Volksblattowi" w nr. 8 ma być: „Komisarz od polskiej policji, który zakazał rzekomo na polskim terenie mówić po niemiecku" itd.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna

Apostół i zbawca Litwy

(Polska i Litwa).

Obrona, oparta na historykach **niemieckich.**

Napisał K. W.

26)

(Ciąg dalszy.)

„Opiekowali" się Krzyżacy także Wilnem, obozem warownym Gedymina (Gedimini castrum). W r. 1317 obrócili przedmieście w popiół, wiele mężczyzn pozabijali, wiele kobiet i dzieci wzięli do niewoli (Duisburg, Pars III, c. 325), w r. 1324 zburżyli Krzyżacy ogniem przedmieście Wilna i wszystko, co w nim znaleźli wymordowali (quidquid in eo repertum fuit, occiderunt) [Duisburg, P. III. c. 344), w r. 1330 napadli Krzyżacy znienacka przedmieście Wilna i **spalili je całe z mieszkańcami, z kobietami, z dziećmi i z wszystkimi rzeczami zupełnie** (totum illud cum hominibus, mulieribus et parvulis et omni supellectili penitus combusserunt) [Duisburg, P. III. Supplementum c. 15). W r. 1377 „wyrządzili Krzyżacy pod Wilnem wielkie szkody" (Lindenbl. a. D. 1377). **Te zbrodnie** piekielne **nazywa Lindenblatt,** kronikarz krzyżacki, officialis Risenburgensis, jak Grunau donosi, gorący zwolennik i kreatura Krzyżaków, nazywa on te czyny okropne **„lobeliche gescheffit" (chwalebne czyny),** opisując zdobycie miasta litewskiego Wiszuny, w którym „wszyscy ludzie tam się znajdujący zostali wymordowani, tak iż nie do policzenia byli ci, co w tym mieście zginęli i zostali spaleni" (...die Leute alumb dor ynne woren gestagin, das unczelich was, dy doryнne vortorbin unde vorbrannten) [Lindenblatt, S. 77, Anno Domini 1390].

Straszna była ta walka Litwy z Krzyżakami. Przeszło sto lat (Duisburg, P. III. c. 216 nota 2) toczyli Litwini zacięte boje o swą glebę, chatę, życie, swą egzystencję. Lecz z Krzyżakami bój był łatwy. Całe Niemcy wspierały Krzyżaków. „Ciągłe ćwiczenia", mówi prof. Voigt, „robiły rycerzy niemieckich mistrzami w sztuce wojennej. Każdy odważny młodzieniec niemiecki udawał się do Prus, ażeby tam uzyskać uznanie swej dzielności (Jahrbücher J. L., Königsberg 1823, S. 120, Anm. 2). I coraz zażarciej i bezwzględniej napadali Krzyżacy na Litwinów. I w drugiej połowie czternastego wieku zdawało się, że zaczyna się koniec strasznej tragedji. **W r. 1370 ponieśli Litwini pod dowództwem Jagiełły i Witolda straszną klęskę. „Niezliczone mnóstwo Litwinów zostało zabitych;** a ci, co zdołali uciec, zostali złapani w lasach. **Jagielle i Witoldowi udało się zbiedz** (...also wurdin ir geslagin so vil, das is unczelich was...). Krzyżacy mieli małe straty (Lindenblatt, S. 82. A. D. 1370) [Duisburg, Suppl. c. 25]. Na pamiątkę tego wielkiego, podług ich zdania roztrzygającego zwycięstwa wystawili Krzyżacy pomnik (Duisburg, Suppl. c. 25, nota 7: Henneberg in Comment. p. 404). W latach 1371—74 zaszły różne przeszkody dla Krzyżaków: nieurodzaj, wielkie grady, dżuma wielka, wielkie kłótnie z biskupami. Biskup warmijski, Streifrok, musiał w nocy przebrany za kupca uciekać przez Gdańsk do papieża, ponieważ wielki mistrz Winrich von Knipprode, znany w historji niemieckiej jako najsłynniejszy wielki mistrz, biskupa podczas obrad napadł i chciał mieczem przebić, klecha „popa", gdy ten mu udowodnił, że Krzyżacy bezprawnie dobra kościelne zabierają (Leo, l. III. p. 159/160). Biskup chełmiński Vibold musiał także uciekać, ponieważ ogłosił w kościołach klątwę rzuconą na Krzyżaków przez Papieża (Leo, l. III. p. 169).

Za panowania tego nasłynniejszego mistrza wielkiego Winricha von Knipprode zamordował pewien dworzanin (aulicus) krzyżacki Alexusa, proboszcza elbląskiego za to że ten obraził Krzyżaków, twierdząc w swej kronice, **iż Krzyżacy starają się o worek Prusaków (sie meinen** [= minnen, kochać] **den beuttel der Preussen)** a nie chrześcijaństwo (Hartknoch, Diss. de script. Hist. Pruss. p. 6: Grunau w przedmowie swej kroniki; Leo, l. III. p. 169).

Biskupa Streifrocka, o którym kronikarz pisze, że był „szczodry dla ubogich" (Leo, l. III. p. 159), i „bardzo dobry" (optimus) biskup (p. 163), nazwał Winrich v. Knipprode zdrajcą i zarzucał mu z najwyższym oburzeniem niewdzięczność, na co **biskup odpowiedział, że Prusy nie zawdzięczają Krzyżakom ani tyle, coby się równało jednemu groszowi** (ne tantillum, quod unius obuli pretio aestinari posset) [Leo, l. III. p. 160]. Nienawidzili Krzyżacy biskupa także za to, że do niego przychodzili gromadami ludzie biedni, **ponieważ despotycznych rządów Krzyżaków** i wielkich ciężarów, którym bardzo wielu nie mogło podołać, **nie chcieli dłużej znosić** (quod **impotentem Teutonicorum militum dominatum** oneraque gravia, quibus ferendis pares non essent plurimi, **diutius sustinere recusarent)** [Leo, p. 159]. — Obronę biskupa uważali Krzyżacy widocznie jako „Dolchstoss der Heimat" (cios, wymierzony sztyletem z tyłu). Z powodu więc tych zatargów z biskupami nie mogli Krzyżacy dostatecznie wyzyskać zwycięstwa, odniesionego 1370 nad Litwinami. Ale już w r. 1375 napadli z dwuch stron znowu Litwę (Lindenbl., S. 39, A. D. 1375).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ganki śrutowe mego nowo pobudowanege automatycznego

MŁYNA

do wyrobu śrutu na pasz i mąkę do chleba są od godz. 7-mej do 4-tej w biegu.

Całkowite wprowadzenie w ruch celem wyrobu zychtówki (Sichtmehl) odbędzie się nieco później i będzie osobno ogłoszone.

Mühlenwerke Hermsdorf — Bahnhof.



10131

Centryfugi

po starych cenach jak najtaniej sprzedaje

L. Kunath,

Olsztyn.

---

5 sieczkarń i 3 maneże,

10—12 centnarów, używane lecz prawie nowe poleca

L. Kunath, Olsztyn.

Dzierżawa.

Około 100 m. roli z budynkami od 1. 4. 22 do wydzierżawienia. Wiadomości udzieli

Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Kowala — maszynistę

z pomocnikiem z własnemi narzędziami przyjmie od 1. kwietnia **Dom. Hohendorf** p. Stuhm.

Tamże **szwajcar** z pomocnikami potrzebny.

Kalendarze

na rok 1922

Pociecha starości . . .	**9.50**
Najśw. Rodzina	**5.00**
Powieściowy	**5.00**
Serce Pana Jezusa	**8.00**
Wszechświatowy	**9.50**
Uniwersalny	**25.00**
Regensburger Marien-Kalender . .	**4.20**
Bloczki, duże	**4.50**
Ścianki . . . . od **1.50** do	**6.00**

Księg. „Gaz. Olsztyńskiej".

Wysyłka także pocztą z doliczeniem portorji.

Płacę najwyższe ceny za

srebro, złoto, platynę.

A. Künzel, zegarmistrz

OLSZTYN, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 93.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE.

Baczność! Baczność!

Specjalnie tanio

polecamy dopóki zapas starczy, następujące artykuły:

Maszyny do szycia fabryki „Kayser"

Watowane męskie jaki	po **90,**00 i **75**00	mk.
Spodnie w buty całe podszewkowane . .	**85** i **65**00	mk.
Ulstry męskie zimowe . . .	po **175, 150, 125**00	mk.
Kożuchy z owczych skór . .	**450, 250, 175, 150**00	mk.
Kostjumy damskie	**225, 175, 145**00	mk.
Płaszcze damskie zimowe . . .	**już po 75**00	mk.

Resztki wszelkich materjałów nadzwyczaj tanio.

Zakupujemy i sprzedajemy owczą wełnę i pierze.

Kto chcę rzeczywiście tanio towar zakupić, niechaj niezwłocznie pospieszy się do firmy

W. Mulczyński, Wartembork

Telefon 41 **(właściciele Kowalski & Szulc)** **Rynek 94.**

Wielką radość

sprawicie Waszym krewnym i znajomym w Polsce przez regularną wysyłkę

Gazety Olsztyńskiej

lub

Gazety Polskiej

Wysyłkę załatwia ekspedycja.

Abonament wynosi:

do byłych Dzielnic Pruskich

miesięcznie 8,00 mk., kwartalnie 32,00 mk.

do b. Kongresówki i Galicji

miesięcznie 17 mk., kwartalnie 52,00 mk.

Polskie książki szkolne

elementarze

historja święta (duża)

historja święta (mała)

katechizm chełmiński

można nabyć w

Biurze Związku Polaków

w Sztumie.

Włósie końskie

kupuje po najwyższych cenach i polecam tanio **szczotki** własnego wyrobu jak i **towary koszykowe i powroźnicze. Stroje we włosy, grzebienie, lusterka, mydła** w wielkim wyborze.

Fabryka szczotek M. Loevy, Olsztyn

32 Richtstrasse 32.

Zaproszenia weselne

:: zawiadomienia ::

o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej"